

JAN WADOWSKI
ORCID: 0000-0001-5784-523X
Politechnika Wroclawska

Cywilizacja techniczna a poszukiwanie integralnego rozwoju

Technological Civilisation and the Pursuit of Integral Development

Abstract: In the article I introduce several distinctions regarding the issue of civilisation in general, especially stressing the role of values in its development. I also discuss the bases of the Western civilisation, which are—I believe—undermined in the name of certain benefits overridden by propaganda of various types of “correctness” (political, religious, social, etc.). Technology with increasing intensity transforms societies into superstructures, where humanity is disappearing. Technology is becoming more and more mentally ergonomic, replacing man not only in physical work but also in mental work. It is not about the utopian rejection of technology, but about being aware of both opportunities and threats including enslaving by technology. The phenomenon seems to be particularly dangerous if we assume the existence of so-called superintelligence (N. Bostrom). So if technology is not anthropocentric, sooner or later it will lead to complete incapacitation of the human being, both physically and mentally. For this reason, we should seek an integral understanding of man and the so-called progress. It is necessary to understand what values are important in our individual and social life. The fundamental value is the art of wise life as the highest skill.

Keywords: technological civilisation, social superstructures, mental ergonomics of technology, superintelligence, spiritual intelligence (SQ), an integral man, the art of life

Według Władysława Tatarkiewicza cywilizacja to wszystko to, „co ludzkość stworzyła, dodała do natury dla ułatwienia i ulepszenia życia i co wielu ludziom jest wspólne”¹. Feliks Koneczny uważał natomiast, iż cywilizacja to pewna metoda organizacji życia społecznego². Na cywilizację składają więc określone sposoby postępowania i związana z nimi ideologia tworząca podłoże organizacji społecznej oraz artefakty i ich systemy. Domyślnie celem cywilizacji jest poprawa jakości ludzkiego życia. Stefan Symotiuk dzieli cywilizacje ze względu na dominację określonych technik pozyskiwania energii i zasobów, czyli cywilizacje floralne, fauniczne i mineralne³. Jest to niewątpliwie interesujące ujęcie włącznie z prognozami rozwoju cywilizacji globalnej, niestety nadal hipotetycznymi. Istnieje więc strona materialna i niematerialna cywilizacji. Odpowiednio do niej część członków danej cywilizacji zajmuje się kwestiami technicznymi, a część kwestiami organizacyjnymi. Ponadto organizacja życia zbiorowego dokonuje się w odniesieniu do określonych sensów archetypicznych i mitologicznych odniesień. W każdej cywilizacji istnieją wąskie elity, które określają sferę wartości wyrażoną w symbolach, w rytuałach i w oficjalnie obowiązującym dyskursie kulturowym należącym do tak lub inaczej rozumianej sfery *sacrum*⁴. Odniesienia te nie są przypadkowe, zaspokajając najsilniejszą, partycypacyjną potrzebę sensu egzystencji, czy to wspólnotowej, czy indywidualnej.

U podstaw każdej cywilizacji leżą więc określone przekonania, wyobrażenia i wartości. Powstały one w epokach, kiedy organizacja życia społecznego była zaledwie w załążku, a człowiek zaczynał dopiero poszukiwać sensu własnej egzystencji. W miarę upływu czasu cywilizacja uzyskuje coraz większą świadomość, a także kumuluje wynalazki techniczne. Niezmiernie istotny jest tutaj kontekst kompetencyjny, w tym także rozumienie roli określonych wytworów w funkcjonowaniu społeczeństwa jako na przykład należących do sfery *profanum* lub *sacrum*. Podłoże współczesnej cywilizacji powstało jeszcze w starożytności, gdzie określiły ją kategorie myślenia greckiego (na przykład estetyka), chrześcijańskiego (na przykład etyka) i rzymskiego (na przykład prawo), ale zostało przebudowane w epoce renesansu i oświecenia. Niektóre z wartości zaproponowane w tamtej epoce stały się podstawą tak zwanej nowoczesności wraz z nadziejami i oczekiwaniami zawartymi w nauce i technice, które mają przynieść nieśmiertelność⁵. Odkrycia naukowe i wynalazki techniczne prowadziły do zmiany warunków życia, co z kolei wpływało na ewolucję samej świadomości, niestety również w kierunku barbarzyństwa (wojny, obozy koncentracyjne itp.).

Cywilizacja Zachodu opierała się do tej pory na zasadach etycznych wywodzących się z religii oraz na regułach organizacji życia społecznego wywodzących się ze starożytnej Grecji oraz Rzymu. Cywilizacja ta stoi na podłożu etycznym

¹ W. Tatarkiewicz, *Parerga*, Warszawa 1978, s. 76.

² F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Warszawa 2002, s. 154.

³ S. Symotiuk, *Kultura, cywilizacja, barbarzyństwo. Eseje historyozoficzne*, Lublin 2014, s. 47.

⁴ Sacrum można rozumieć jako sferę ostatecznego odniesienia dla jakiejś społeczności, która to sfera stanowi punkt odniesienia i przedmiot jakiegoś rodzaju czci wyrażanej w rytuałach.

⁵ Ch. Delsol, *Kim jest człowiek. Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*, tłum. M. Kowalska, Kraków 2011, s. 48.

wywodzącym się z chrześcijaństwa, co — mimo wielu historycznych niepowodzeń — wydaje się jednak nadal obecne w zakresie humanizowana relacji międzyludzkich, również w wymiarze ponadnarodowym⁶. Chrześcijaństwo, asymilując twórczo filozofię grecką, wypracowało etos zachodni.

Dzięki lawinowemu narastaniu wytworów technicznych, zarówno jako artefaktów, jak i całych kompleksów technicznych, doszło do swoistego rozerwania życia intelektualnego i życia emocjonalnego⁷. Jest to jeden z syndromów dehumanizacji, w której moralna wrażliwość nie odgrywa już większej roli. Znaczenie techniki jest coraz większe, a w pewnym stopniu zastępuje ona przyrodę. Böhme twierdzi, że technika jest „przyrodą przyswojoną społecznie”⁸. Jeśli tak faktycznie jest, to można powiedzieć, że technika oddziałuje toksycznie na przyrodę a także na człowieka, który jest jej częścią. Natomiast przyroda przesycona związkami toksycznymi jest oczywiście niebezpieczna dla samego człowieka. Trudno się jednak zgodzić z tym autorem, także kiedy pisze, iż technika jest też „materialnie przyswojoną przyrodą”⁹, ponieważ zawiera ona w sobie zawsze czynnik koncepcyjny, podobnie jak sztuka, a więc nie tylko materialny. Jest więc raczej bardziej zmaterializowanym dziełem mentalnym, dla którego przyroda jest źródłem inspiracji, materiału i energii oraz stanowi warunek jej funkcjonowania. Zanik surowców i energii czerpanych z przyrody oznacza koniec rozwoju techniki w dotychczasowym kształcie i przejście w sferę nanotechnologiczną oraz informacyjną. Technika jednak w każdej postaci jest co najwyżej słabym, nieodnawialnym i awaryjnym, odzwierciedleniem potęgi natury. Nie ulega natomiast wątpliwości, że człowiek za pomocą techniki uwalnia się od bezpośredniej zależności od przyrody i jej żywołów, aczkolwiek nigdy raczej nie wyzwoli się od wieloaspektowej zależności pośredniej. Społeczeństwo może oczywiście popaść w stan iluzji (jak ma to miejsce w społeczeństwach „konsumpcyjnych”), która wyraża się w przekonaniu o takiej niezależności. Böhme uważa też, że samo społeczeństwo w takim kontekście musi zostać zorganizowane w stylu naukowym¹⁰; stwierdzenie takie w sposób nieuchronny przywołuje krytyczne dzieło Luisa Mumforda i jego kategorię megamaszyny¹¹. „Życie ciała społecznego jest dziś w znacznym stopniu określone przez technostruktury, a życie jednostki przez jej możliwości łączenia się z siecią lub bycia odbiorcą”¹². Takie superstruktury nie są tylko zwykłą zmianą, jak sugeruje to Böhme¹³. Owe sieci przybierają różne formy

⁶ Por. T. Buksiński, *Etyka ewangeliczna*, Poznań 2012. Wystarczy przejrzeć dokumenty, zaczynając od Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, które wyraźnie bazują na personalistycznej, inspirowanej chrześcijaństwem, wizji człowieka.

⁷ G. Böhme, *Cywilizacja naukowo techniczna*, „Filozofia i Nauka. Studia filozoficzne i interdyscyplinarne” 2, 2014, s. 407, http://filozofiainauka.ifspan.waw.pl/wp-content/uploads/2014/08/Boehme_403-419.pdf (dostęp: 2.04.2017).

⁸ *Ibidem*, s. 410.

⁹ *Ibidem*, s. 411.

¹⁰ *Ibidem*, s. 412.

¹¹ L. Mumford, *Mit maszyny*, t. 1, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa 2012, s. 276 n. G. Böhme, *op. cit.*, s. 412.

¹² G. Böhme, *op. cit.*, s. 413.

¹³ *Ibidem*, s. 414.

i w coraz większym stopniu stają się mentalnie ergonomiczne¹⁴. W związku z tym egzystencja ludzka staje się w coraz większym stopniu egzystencją techniczną¹⁵. Na czym ma polegać ergonomiczność mentalna? Czy generuje ona sytuację, gdy jednostka przestaje myśleć samodzielnie i staje się marionetką propagandy i manipulacji na szeroką skalę? Czy egzystencja technicyzowana nie jest egzystencją w najwyższym stopniu zmechanizowaną i nieludzką? Nie tylko życie emocjonalne i intelektualne ulegają swoistemu rozdwojeniu, ale również sfera techniczna zaczęła kreować niejako swój własny świat, marginalizując to, co specyficznie ludzkie, co rozwija się w kulturze „miękkiej”, w bezpośrednich relacjach międzyludzkich. Wielu młodych, tworzących kolejne pokolenia, egzystuje w sferze technicyzowanej do tego stopnia, że zatracą wrażliwość na piękno przyrody, a na dzieła kultury i na drugiego człowieka, prowadząc egzystencję w swoistym kokonie symulacyjnym. Można mieć wątpliwości, czy w ten sposób faktycznie realizowane są wartości, jak twierdzi M. Ostrowicki¹⁶. W świecie symulowanym manifestują się wartości, które nie przekładają się na realną egzystencję, a mogą jej nawet szkodzić. Coraz doskonalsze symulacje nie staną się rzeczywistością; dotyczy to nie tylko świata potrzeb materialnych (pożywienia, wody czy schronienia), ale również sfery wartości niematerialnych, takich jak miłość, przyjaźń, odpowiedzialność czy empatia.

Jeśli też wspomniane rozdwojenie idzie głębiej, nie tylko w zakresie technicznym (utożsamionym głównie z materialnym), to faktycznie mamy do czynienia z sytuacją, która polega na coraz większym przenikaniu techniki w najrozmaitsze aspekty ludzkiego życia¹⁷. Cywilizacja, którą określamy mianem technicznej, wynika z przyjęcia określonych wartości oraz zmarginalizowania innych, a więc na przykład tak zwanych racjonalności, wydajności, pracy, organizacji, wyznaczaniu pragmatycznych celów, dążeniu do maksymalnego komfortu itp.¹⁸ Cele te mogą być jak najbardziej pożyteczne, szczególnie na krótki dystans. Można więc mieć wątpliwości, czy w takich okolicznościach rozwija się autentyczne człowieczeństwo, czy też sam człowiek nie ulega degradacji, będąc w coraz większym stopniu uzależniony i poddany „zarządzaniu” technicznemu.

Innowacja techniczna staje się więc integralnym elementem funkcjonowania organizmu społecznego jako określonego systemu, ale sprawia także, że jednostka myśli i działa na zasadzie: „jeśli się nie dostosujesz, to zostaniesz zmarginalizowany i zginiesz”. Możliwości człowieka jako istoty tworzącej własną „niszę techniczną”

¹⁴ Można się również spodziewać, że będą one coraz bardziej ergonomiczne z ludzkim systemem nerwowym i całym ciałem, które zostanie elektronicznie „udoskonalone”, jak w wypadku K. Warwicka, dziekana Wydziału Cybernetyki Uniwersytetu w Reading.

¹⁵ M. Golka, *Cywilizacja współczesna i globalne problemy*, Warszawa 2012, s. 190.

¹⁶ M. Ostrowicki (Sidey Myoo), *Ontoelektronika*, Kraków 2013, s. 78.

¹⁷ Technicyzacja oznacza przerzucenie ciężaru pracy na narzędzie i maszynę w celu uzyskania określonych korzyści różnego rodzaju. Korzyści te określane są mianem postępu. W obliczu coraz większej toksyczności techniki można zapytać, czy w imię rzekomych korzyści nie dochodzi do utraty wartości, które inicjowały drogę intensywnego rozwoju technologicznego, w tym także utraty tych wartości, które rozwijały człowieka w jego najszlachetniejszych i najbardziej twórczych przejawach.

¹⁸ H. Skolimowski twierdzi, że cywilizacja techniczna wybrała wąską etykę postępu materialnego opartego na takich wartościach, jak: kontrola, manipulacja, wydajność, konkurencja i reifikacja. Por. *idem*, *Technika a przeznaczenie człowieka*, Warszawa 1995, s. 78.

wzrastają, jednak zyskując, coś równocześnie tracąc, na przykład swoją prywatność, poczucie więzi (z przyrodą czy drugim człowiekiem). Jeśli przekładać to na ogólne „poczucie szczęścia” czy „jakość życia”, to posiadanie i posługiwanie się techniką wcale nie musi oznaczać, iż automatycznie wzrośnie poczucie szczęścia, mimo że ciężka praca fizyczna, znój codzienności czy obawy przed przetrwaniem nie są już udziałem większości. Technika oddziałuje więc zarówno na pojedyncze osoby, jak i na całe społeczeństwo, generując określony sposób myślenia, kształtując postawy, „wychowując” określony sposób. Czy faktycznie więc nie dokonuje się swoista „dekompozycja” osoby, gdzie już na poziomie dziecka kształtowany jest przyszły „funkcjonariusz-konsument” oraz tak zwany prosument? „Dekompozycja” oznacza, iż w miejsce zdeintegrowanego bytu osobowego wchodzi na poły automatyczne, zredukowane i sfunkcjonalizowane jednostki niezdolne do samodzielnego podejmowania decyzji i kierowania własnym życiem. Działają one tylko w ramach systemu i nie są zdolne do samodzielności, nie mówiąc o możliwości przetrwania poza systemem.

Cywilizacja techniczna oczywiście jest rezultatem intensywnego postępu w zakresie techniki, który dotyczy praktycznie wszystkich dziedzin ludzkiego życia. A ponieważ w populacji cywilizacyjnej zaczęli dominować osobnicy dążący do maksymalnego komfortu, wytwory techniczne znajdują coraz większe zainteresowanie jako „technosfera” ułatwiająca człowiekowi jego codzienną egzystencję¹⁹. Egzystencja ta wypełniona jest różnego rodzaju potrzebami, z których większość powstała jako potrzeby wtórne. Potrzeby podstawowe zostały zmieszane z potrzebami drugorzędowymi; pojedynczy człowiek zaczyna zatracać poczucie, jakie potrzeby są niezbędne do przeżycia, a jakie wtórne. Więcej, dzięki rozległej propagandzie zaczyna sądzić, że owe wtórne potrzeby są tak naprawdę podstawowe i że zaspokojenie ich jest warunkiem przetrwania. Jest to oczywiście efekt manipulacji oraz zachowań mimetycznych (niekoniecznie takich, o jakich pisze R. Girard), które mają znaczenie dostosowawcze, gdzie racja jest słuszością leniwego i biernego ogółu.

Cywilizacja naznaczona piętnem technonauki jest tworem ponadkulturowym, bazującym na wartościach wytworzonych przez propagandę „preferującą” wartości materialne, przynoszące „wymierne” korzyści. Dążenie do owych wartości opiera się na przekonaniach o najwyższej konieczności zaspokojenia sztucznych potrzeb lub wyolbrzymionych potrzeb naturalnych. Cywilizacja ta jest tylko systemem produkcyjno-konsumpcyjnym, do którego dopasowuje sobie wartości rozpowszechniane przez propagandę. Każda cywilizacja opiera się na dwóch filarach, z których jeden dotyczy potrzeb zwanych „materialnymi” (aczkolwiek ich pułap i sposób zaspokajania określany jest przez świadomość) oraz sfery potrzeb „niematerialnych”, związanych z sensem istnienia, wolnością, miłością czy mądrością. Cywilizacja ma charakter służebny, kultura ma charakter podstawowy. W wyniku presji określonych grup, takich jak ekonomiści, finansiści, producenci i ogólnie biznesmeni,

¹⁹ Nie można zgodzić się z tezą, że to człowiek jako taki jest z natury wygodny, ale raczej, że pewien sposób podejścia do rzeczywistości, pewne postawy i odniesienia zaczynają dominować, w związku z czym narzucają się jednostkom słabszym i wpływowym.

odwraca się te proporcje, co prowadzi do uwiądu kultury, coraz głębiej pochylonej przed „sponsorami”. Uwiąd, a następnie upadek kultury w konsekwencji zaniku wartości wyższych musi doprowadzić do upadku samej cywilizacji.

To właśnie w sferze kultury, która ma kreować podstawy do działania, czyli w sferze motywacji i „subiektywnych” przeżyć, dokonuje się zasadniczy proces doprecyzowania pytania, *dlaczego* człowiek powinien postępować w określony sposób, na przykład wykorzystując pewne zdobycze techniczne. W wymiarze kulturowych oddziaływań wprowadza się coś w stylu „opinii bez podmiotu”²⁰ zwanej opinią „publiczną”, która jest zwykle raczej tylko implementowaną tezą propagandową, która ma nakłonić człowieka do podjęcia określonych działań w celu korzystania z wytworów technicznych różnego rodzaju, włącznie z lekarstwami czy suplementami. Owa „opinia bez podmiotu” oznacza, że nadużywa się myślenia większościowego, gdzie „indukcja społeczna” ma być jedynym kryterium słuszności. Generowane są różne rodzaje stereotypów, a następnie „utrwalane” poprzez system edukacyjno-medialny naznaczony przede wszystkim „poprawnością” myślenia, a nie założeniem o pluralizmie i różnorodności²¹. W sukurs tej strategii przychodzą coraz bardziej przebiegłe technologie pozwalające oddziaływać na procesy mentalne. Za pomocą techniki w coraz większym stopniu można stymulować określone stany umysłowe, które kodują się jako coś przyjemnego; to z kolei nakłania masę do ponownego korzystania z owych udogodnień. Jednak fakt, że znaczna część członków społeczeństw „postprzemysłowych” zamienia się w rodzaj zmanipulowanego „zombie”, nie wynika z tego, że nie mają oni — przynajmniej potencjalnie — wolności do kształtowania swego życia i podejmowania prorozwojowych decyzji dla siebie. Stosuje się więc rodzaj informacyjnego „tsunami”, które uniemożliwia wyłuskanie rzetelnych informacji. Prawdą jest jednak, iż „niektóre ludzkie sposoby zachowania są w ogóle możliwe tylko dzięki istnieniu techniki”²². Paradoksalnie więc można powiedzieć, że technika zawiera w sobie potencjał zarówno wyzwalań, jak i zniewalania, aczkolwiek używana jest o wiele częściej w celu manipulacji.

Należałoby jednak próbować zdefiniować cywilizację, w której technika zaczyna odgrywać pierwszorzędną rolę, stając się wartością nadrzędną, wobec tego, co nazwiemy wyższą kulturą wyrażoną w arcydziełach filozofii, literatury, malarstwa czy rzeźby, a więc takich, które stanowią szczytowe osiągnięcie w sferze człowieczeństwa. Zachwył nad techniką oznacza swoistą abdykację człowieka z wysiłku zdobywania takiego poziomu duchowego rozwoju, jaki mieli święci, artyści, pisarze czy kompozytorzy. Człowiek zdaje się na technikę, która może wykreować dzieła lepsze od tego, co on sam stworzył. Faktycznie więc rezygnuje z samego siebie

²⁰ Sformułowanie to inspirowane jest tezą Andrzeja Zybortowicza o „władzy bez podmiotu”. Por. *idem, Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat*, Kraków 2015, s. 367.

²¹ Jakie czynniki generują owe opinie oraz z jakich powodów, uznając coś — nawet niejednokrotnie największe absurdy — za zobowiązujące i aktualne (czyli „trendy”) to pytanie, którego tutaj nie podejmuję. Problem z tym związany polega na tym, że media (zarówno „publiczne”, jak i prywatne) nie są strefą bezstronnego „wolnego słowa”, a raczej strefą „urabiania” „opinii publicznej”.

²² G. Bohme, *op. cit.*, s. 413.

i skazuje na ubezwłasnowolnienie przez własne wytwory, które odtąd mają się rozwijać autonomicznie.

Należy przyjąć, że Bostromowska „superinteligencja” (jeśli kiedykolwiek powstanie) nie będzie żywić wdzięczności do swego stwórcy i stanie się uosobioną Alienacją lekceważącą zasadę wspólnego dobra²³. Czy będzie też największym wykwitem „kultury śmierci”²⁴? Należy bowiem wątpić, aby nawet najpotężniejsza sztuczna inteligencja uzyskała autonomię pozwalającą jej rozwijać się w zasadzie nie wiadomo, w jakim celu, ponieważ, jako martwa i tak naprawdę nieświadoma pozostanie włącznie w najbardziej prymitywnym stadium, jakim jest przetrwanie, aczkolwiek i to jest wątpliwe, ponieważ nie będzie znać różnicy między życiem a śmiercią. Czy będzie miała wolę przetrwania? Mimo że dla wielu ludzi pragnienie to jest bardzo istotne, nie wydaje się, aby było ono najwyższym sensem istoty czującej i myślącej. Najwyższym sensem bytu świadomego jest rozwój i dążenie do spełnienia w sferze, którą określamy mianem inteligencji duchowej²⁵.

Tworząc kulturę technokracji, cywilizacja sama skazuje się na zagładę. Źródłem takiej konstatacji nie jest oczywiście kwestia jakiejś negatywnej oceny techniki „samej w sobie”, ale redukcjonistyczna ideologia leżąca u podstaw absolutyzacji techniki, szczególnie oczywiście w sferze tak zwanej konsumpcji. Czy kultura ta jest już technopolem opisanym dawno temu przez Postmana²⁶? Czy zaczyna dominować nad człowiekiem? Jeśli faktycznie przestaje on być w centrum zainteresowania aktywności społecznej w różnych kontekstach, to co się nim staje? Czy nie dochodzi tutaj do swoistej deifikacji techniki, czyli opisanego dawno temu kultu Złotego Cielca²⁷? Technokracja jak najbardziej dostarcza masom społecznym wytycznych co do tego, jak mają żyć. Technika staje się kulturą. Ideologia techno-humanizmu wdrażana jest natomiast coraz intensywniej²⁸. Tworzy ona własne mity i modele egzystencji. Są to mity dotyczące na przykład mierzenia niemal wszystkich aspektów ludzkiego doświadczenia, skuteczności i efektywności działania; wydaje się jednak, że tego rodzaju kryterium precyzowane jest tylko do pewnego punktu. Punktem tym jest chwila, w której w podobnym sposobie działania skutecznie zastąpi człowieka inteligentna maszyna. Jak pisze Noble: „Techniczne dążenie do

²³ N. Bostrom, *Superinteligencja. Scenariusze, strategie, zagrożenia*, tłum. D. Konowrocka-Sawa, Gliwice 2016, s. 367.

²⁴ D. de Marco, B.D. Wiker, *Architekci kultury śmierci*, tłum. G. Waluga, Warszawa 2004. Nawet jeśli uznamy, że twierdzenie o „kulturze śmierci” jest nieco przesadzone, to możemy zauważyć dużo zjawisk świadczących o tym, że cywilizacja Zachodu intensywnie wdraża różnego rodzaju techniki, które proponują śmierć jako rozwiązanie na czele z eutanazją, czego przykładem jest szwajcarskie stowarzyszenie Dignitas umożliwiające samobójstwo na życzenie z każdego powodu. Pod powierzchnią konsumpcji i rozrywki pojawiają się procesy świadczące o procesach destrukcyjnych, jak wzrost samobójstw (również w Polsce) czy nieuzasadnionych form agresji.

²⁵ H. Zohar, I. Marshall, *Inteligencja duchowa. Najwyższa z inteligencji*, tłum. P. Turski, Poznań 2001.

²⁶ N. Postman, *Technopol. Tryumf techniki nad kulturą*, tłum. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 1995.

²⁷ D.F. Noble, *Religia techniki. Boskość człowieka i duch wymalaczości*, tłum. K. Kornas, Kraków 2017.

²⁸ Y.N. Harari, *Homo deus. Krótka historia jutra*, tłum. M. Romanek, Kraków 2018, s. 447.

zbawienia stało się zagrożeniem dla naszego przetrwania²⁹. Nie wydaje się, aby beneficjentami technicznego postępu byli zwykli obywatele, którzy niepostrzeżenie w technologicznej dżungli tracą swoją autonomię i wolność³⁰. W takim kontekście wszelkie oparte na humanistycznym podejściu regulacje prawne stają się tylko zadrukowanym papierem lub plikiem komputerowym, ponieważ faktycznie w świecie społecznym odbiera się, wolniej lub szybciej, prawa ludzkie.

Model redukcjonistyczny zaczął być implementowany we wszystkich obszarach ludzkiego doświadczenia, od edukacji poprzez pracę, konsumpcję, rodzinę czy zarządzanie. Prowadzi on do narastającego rozwarstwienia społecznego, które wynika z barier kompetencji na przykład pomiędzy tymi, którzy potrafią obsługiwać urządzenia techniczne i tymi, którzy tej umiejętności są pozbawieni³¹. Ilość określonych rozwarstwień zdaje się wzrastać, przez co tworzą one coraz więcej napięć pomiędzy różnymi środowiskami społecznymi³². Należy dodać, że napięcia te w dużej mierze dotyczą dostępu do różnego rodzaju dóbr pozwalających przetrwać (również w sensie społecznym i kulturowym), a także eksploatacji przyrody, której bezmyślna dewastacja wynika z niskiego poziomu moralności tych, którzy budują „strategie” jej wykorzystania. Dysponowanie odpowiednią techniką wraz z umiejętnościami posługiwania się nią pozwala na zajęcie odpowiedniego miejsca w społeczeństwie specjalizacji i wydajności. Niezdolność do adaptacji i immersji prowadzi do marginalizacji, a nawet śmierci. Chodzi o to, że technika, podobnie jak nauka, będzie prawdopodobnie coraz bardziej oddalać się od możliwości użytkowania jej przez przeciętnego obywatela, natomiast jest już teraz wykorzystywana wbrew i przeciwko niemu, w celu dalszego bogacenia się struktur zbliżonych do mafii i klanów, a także w celu eksploracji kosmosu, co wielokrotnie podkreślał Elon Musk. Technika ułatwia i umożliwia więc wprowadzenie struktury neofeudalnej nawet do społeczeństw, które wywalczyły demokrację³³.

Ignorowanie przyrody, przesłanianie pauperyzacji (materialnej i duchowej) ludności humanitarnymi hasłami, destrukcja klasy średniej i hermetyczność polityczno-biznesowych elit, tworzenie wielomilionowych metropolii, wzrastająca kontrola obywatela — wszelkie tego rodzaju zjawiska służą różnorodnym ideologiom, również takim, które usiłują wykazać, że zniszczenie środowiska jest nieuchronne, a choroby cywilizacyjne powstają same z siebie, a nie na skutek zanieczyszczenia wody czy żywności. Główny ciężar odpowiedzialności za zjawiska opisane na przykład przez Marcina Popkiewicza³⁴ ponosi więc nie przeciętny członek społeczeństwa (który jest z tej racji obciążany coraz większą ilością podatków), ale wielki przemysł, korporacje i koncerny oraz kompromisowe, lekceważące społeczeństwo władze.

²⁹ D.F. Noble, *op. cit.*, s. 307.

³⁰ J. Białek, *Tech. Krytyka rozwoju środowiska technologicznego*, Warszawa 2017. Białek używa sformułowania „środowisko technologiczne”, które systematycznie odbiera człowiekowi jego człowieczeństwo; *ibidem*, s. 142 n.

³¹ S. Symotiuk, *op. cit.*, s. 177. Tezy Symotiuka dotyczące konieczności odpowiednich modyfikacji w systemie społecznym wydają się w większości utopijne (por. *ibidem*, s. 213).

³² Por. S. George, *Czyj kryzys, czyja odpowiedź*, tłum. L. Mazur, Warszawa 2011.

³³ J. Białek, *op. cit.*, s. 145.

³⁴ M. Popkiewicz, *Świat na rozdrożu*, Katowice 2013.

Nie ulega więc wątpliwości, że technika zaczyna określać cywilizację, która — chcąc nie chcąc — staje się cywilizacją globalną. Jeśli rację miał Feliks Koneczny, określając cywilizację jako określoną formę życia zbiorowego³⁵, to można powiedzieć, że funkcjonowanie cywilizacji technicznej polega na tym, iż to właśnie technika, szczególnie poprzez sieci sztucznej inteligencji, generuje do pewnego stopnia organizację życia, będąc gorliwie wspomaganą przez żądnych władzy technokratów. Życie zbiorowe określane jest w coraz większym stopniu poprzez sposoby przekazu informacji, których przenikanie (zwane „immersyjnością”) może określać status jakiejś osoby w społeczeństwie włącznie z jej poziomem konsumpcji, dostępności do drogich usług (na przykład zdrowotnych) itd. Inaczej mówiąc, pod pozorami wolności i równości wprowadza się coraz bardziej rozrośnięty system inwigilacji i kontroli.

Cywilizacja techniczna jest określana przez swoją innowacyjność technologiczną. Jednak, kiedy zanikną najbardziej twórcze warstwy społeczeństwa, prędzej czy później można spodziewać się technologicznej i gospodarczej zapaści. W technocentrycznym podejściu dominują w niej ilościowo rozumiane trendy rozwojowe, które związane są z techniczną nadprodukcją przedmiotów konsumpcji o jakości „śmieciowej”. Technika, która miała człowiekowi służyć w jego rozwoju, zaczyna go przytłaczać, dominować, wyręczając we wszystkim. Można więc powiedzieć, że do pewnego momentu przynosi ona możliwości rozwoju i wolności, aczkolwiek istnieje pewien „obszar krytyczny”, który pojawił się już w „krajach rozwiniętych”, gdzie zaczyna coraz bardziej opanowywać i zniewalać człowieka, pogrążając go stanie bierności i akceptowania działań mających na celu pozbawienie jednostki inicjatywy, kreatywności i jakiegokolwiek woli sprzeciwu, nawet wobec absurdalnych „regulacji”³⁶.

Zniewolenie to rozwija się na skutek wyolbrzymienia pewnych zjawisk i związanych z nimi wartości. Na przykład uświadomiono sobie, że niejednokrotnie błędy w postępowaniu ludzi wynikają z braku rzetelnej informacji. Wydaje się więc, że posiadanie takiej informacji staje się kwestią fundamentalną. Dzięki dostarczeniu informacji możliwe ma być osiągnięcie takich właściwości, jak kreatywność, wewnętrzny spokój czy wolność³⁷. Informacja jednak może dotyczyć tylko sfery intelektualnej doświadczenia, wiadomo jednak, że można mieć pełną informację na temat powiedzmy sensu życia czy szczęścia, a jednak być nadal nieszczęśliwym czy pozbawionym owego sensu. Istotne jest bowiem przetworzenie informacji na poziomie egzystencjalnego doświadczenia i uzyskanie pewności na płaszczyźnie działania, w tym również działania w formie kontemplatywno-refleksyjnej. Działanie takie może być wyrazem najwyższej aktywności człowieka w aspekcie rozwoju jego

³⁵ Definicję taką przedstawia również P. Skrzydlewski w *Powszechnej Encyklopedii Filozofii*, por. <http://www.bu.kul.pl/files/57/wydzial/biblioteka/cywilizacja.pdf> (dostęp: 16.04.2017).

³⁶ Zjawisko to najlepiej ilustruje tak zwana krzywa dzwonowa (Krzywa Gaussa).

³⁷ *Technologia kultury*, J. Kępińska (red.), <http://dzikiezycie.pl/archiwum/1997/czerwiec-1997/technologia-kultury> (dostęp: 13.04.2018).

najwyższych poziomów tego, co dobrze oddaje wspomniana wcześniej koncepcja inteligencji duchowej³⁸.

Można nawet powiedzieć, że wszelka technika powinna służyć właśnie celom rozwoju moralności i duchowości. *Rzeczywistość techniczna musi być antropocentryczna; jeśli taką nie jest, prowadzi do destrukcji najwyższych wartości będących motorem wszelkiego autentycznego postępu i rozwoju.* Faktycznie jednak określony sposób podejścia do świata przyrody związany z ludzkimi przyzwyczajeniami, takimi jak pycha, chciwość, lenistwo itp., umożliwia wylansowanie określonych wzorców zachowań i działań, które technika w znacznym stopniu umożliwia. Jeśli przyjąć za miarodajną skalę Kardaszewa³⁹, to można oczekiwać, iż tylko uprzywilejowana część ludzkości będzie mogła korzystać z czystego powietrza, wody czy energii. Zdecydowana większość tych, którzy należą do gatunku ludzkiego, będzie musiała pogodzić się z zatruciem środowiska, chorobami i krótkim życiem.

Warto być może przypomnieć, iż według Feliksa Konecznego o danej cywilizacji świadczy stosunek do pięciomianu bytu, czyli do moralności, wiedzy (poznania, prawdy), zdrowia, majątku (posiadania) oraz piękna (harmonii, ładu)⁴⁰. Otóż wydaje się, że w cywilizacji technicznej większość kategorii została określona przez technikę, która zakreśla granice tego, co uznaje się za dobre lub złe (na przykład w biotechnologii, ale nie tylko), jaka wiedza jest faktycznie potrzebna (tworząc społeczeństwo „funkcjonariuszy” posiadające wyłącznie wiedzę specjalistyczną związaną z określoną dziedziną technicznego „nasycań” i zarządzania). Prawdziwość ma być określona przez behawioralną skuteczność podobnie jak piękno, które znajduje swoje realizacje w wytworach techniki. Niestety, mimo wzbogacenia bodźców i wrażeń w sferze techniki, człowiek zatracą poczucie dobra i piękna poza nią. Niezdolność do dostrzeżenia piękna w przyrodzie czy w sztuce lub w drugim człowieku (szczególnie tego wewnętrznego) świadczy o tym, że „zanurzenie” w technice kształtuje ludzi „jednokierunkowych”, pozbawionych wrażliwości i empatii.

Systemy techniczne umożliwiają również w sposób bardzo skuteczny tworzenie społeczeństw neofeudalnych i nekolonialnych, gdzie monopolisci i „posiadacze” różnego rodzaju technologii dyktują warunki życia zmanipulowanej i „zarządza-

³⁸ D. Zohar, I. Marshall, *op. cit.* Podział na trzy typy inteligencji (emocjonalną — EQ, racjonalną — IQ i duchową — SQ) jest naukowo dowodzonym modelem, który znany był już w starożytności jako dusza roślinna, zwierzęca i duchowa, a w Biblii jako potrójna natura człowieka. Por. K.E. Hagin, *Potrójna natura człowieka*, tłum. T. Sabatowicz, Szczecin 2010. Interesujące jest to, że w swoich badaniach Feliks Koneczny opierał się na przekonaniu o wyższości cywilizacji łacińskiej, aczkolwiek prześladowania i wojny religijne, nieludzkie traktowanie rodzimych mieszkańców obu Ameryk i Afryki, obozy koncentracyjne, systemy totalitarne i wojny światowe — wszystko są to dzieła tej właśnie cywilizacji. Brak samokrytycyzmu w stosunku do cywilizacji śródziemnomorskiej, kazał Konecznemu, jak sądzę, szukać uzasadnienia naukowego do ekspansji cywilizacji na zasadzie wojny i niszczenia oraz wyprawienia tezy rozwiniętej później przez Samuela Huntingtona. Siła cywilizacji polegałaby bardziej na zdolności do asymilacji odmiennych modeli, zdolności do pokory i uczenia się od innych cywilizacji oraz kooperacji z innymi.

³⁹ https://en.wikipedia.org/wiki/Kardashev_scale (dostęp: 16.04.2018).

⁴⁰ F. Koneczny, *op. cit.*, s. 134; *idem*, *O ład w historii*, Wrocław 1999, s. 60. Taki dobór wartości wydaje się nieco arbitralny, tym bardziej że nie wskazano na określoną ich hierarchię, która jest nieuchronna, zarówno w życiu indywidualnym jak i — szczególnie — społecznym.

nej” większości „techno-proletariatu”, który zmuszony jest korzystać z techniki, aby zaspokoić swoje naturalne i (szczególnie) sztuczne potrzeby wygenerowane przez propagandę zwaną reklamą⁴¹. Wygląda na to, że jedyną „słuszną” ideologią miałyby być oferta nieograniczonego zaspokajania różnorodnych „potrzeb”, które w coraz większym stopniu pogrążają człowieka w na wpół zautomatyzowanej, bezsensownej egzystencji, gdzie nie reflektuje on nawet jej sensu, sprowadzając swoje życie do poziomu wegetacyjnego przetrwania. Być może celowo generuje się informacyjny, medialny chaos w społeczeństwie poprzez stosowanie subtelnych taktyk manipulacji mających na celu rozregulowanie psychiki, a w konsekwencji również ciała; w rezultacie ten sam system, który jako „władza bez podmiotu”⁴² doprowadził jednostkę do podobnego stanu, proponuje remedium mające wspomóc i pozwolić kontynuować zmanipulowaną i uwarunkowaną egzystencję.

Bardzo dobrze ilustruje ten fakt książka *Religia techniki*⁴³. Jest to błyskotliwa i odkrywcza analiza stanowisk, zarówno w historii dawnej, jak i współcześnie, odnoszących się do statusu techniki i jej „deifikującej” roli. W wielu technicznych przedsięwzięciach widziano nie tylko naśladownictwo samego Boga jako Stwórcy, ale również samego człowieka postrzegano jako tego, który niemal dorównuje Bogu. Religia (głównie chrześcijańska) jest tu raczej tylko ideologią, która potrzebna jest do uzasadnienia „boskich” roszczeń, dość zdecydowanie przecież zakwestionowanych w samej Biblii (na przykład Wieża Babel). W miarę upływu wieków ów apetyt na „boskość” coraz bardziej wzrastał, wspierany pozytywistycznymi i pragmatycznymi hasłami postępu i dobrobytu⁴⁴. W ujęciu Noble ludzkość przymuszana jest wręcz do podjęcia i zaakceptowania inżynierii społecznej budującej swoistą ideologię zbawienia przez technikę między innymi przez możliwość genetycznego „redagowania” organizmów w tym nawet samego człowieka⁴⁵. „Dalekosiężne eugeniczne implikacje tej wiedzy i techniki, postrzegane w świetle doświadczeń XX wieku, nie są ani niejasne, ani niewyobrażalne”⁴⁶. Istnieje jednak obawa, że wcześniej istniejące podziały, nierówności i kumulacja dóbr przez bogatszą część społeczeństw, połączone z życzeniową postawą coraz większej liczby społeczeństwa (na przykład wśród młodego pokolenia) może wyzwolić podobne mechanizmy destrukcji i samozniszczenia, jakie miały miejsce w przeszłości. Można przewidzieć, że uboższa część społeczeństwa zostanie zmarginalizowana, będąc lokowaną w swoistych „obozach” oddzielonych od części bogatszej „służbami” dbającymi o ów sztuczny, narzucony „porządek”. Głównym instrumentem kontroli stanie się oczywiście technika, za pomocą której przeciętny obywatel zostanie sprowadzony do swoistego technologicznego „zombie”.

Mimo wszystko uważam, że należy dążyć do pozbawionej ideologii, bezstronnej adekwatności antropologicznej. Zdając sobie sprawę, że sytuacja człowieka

⁴¹ S. Symotiuk, *op. cit.*, s. 185.

⁴² Por. przypis 25.

⁴³ D.F. Noble, *op. cit.*, s. 302.

⁴⁴ U podłoża większości lawinowo narastających błędów tej cywilizacji leżą właśnie pozytywizm i pragmatyzm we wszelkich odmianach i wersjach, także tych epigońskich (marksizm, postmodernizm itp.).

⁴⁵ D.F. Noble, *op. cit.*, s. 304.

⁴⁶ *Ibidem*.

we współczesnym społeczeństwie jest bardzo trudna, należy pomyśleć o ciągle niedocenianej sferze faktycznego rozwoju osoby. Antropologiczna adekwatność wymaga połączenia co najmniej dwóch podejść do człowieka: podejścia metafizycznego i podejścia koegzystencjalnego⁴⁷. Problem polega na tym, że nawet jeśli człowiek ma określone „wyposażenie” metafizyczne, manifestuje się ono w zwykłym doświadczeniu, w koegzystencji. Inaczej mówiąc, aby mówić o metafizyce, musimy zaobserwować jej przejawy w faktycznie dokonującym się współ-byciu; jednak, aby mówić o koegzystencji nie możemy się obejść bez metafizyki. Stąd paradoks⁴⁸. Podejście metafizyczne dzieli się na monistyczne lub pluralistyczne, ujęć koegzystencjalnych jest znacznie więcej ze względu na możliwość eksponowania różnorodnych aspektów człowieka, co czyni większość współczesnych nurtów. Faktem jest, jak to wyeksponował choćby Józef Tischner, że mamy do czynienia ze swoistym „sporem o istnienie człowieka”⁴⁹. Spór ten jest jednak czymś znacznie więcej. Wytworzono sytuację walki o człowieka, czyli o jego czas, energię, pieniądze itp. Do takiej „walki” potrzebna jest propaganda, która przekona jednostkę, iż musi postępować tak, aby generować jak najwięcej „obrotu” śmieciową produkcją, konsumpcją itp. Niemal nikt nie jest już zainteresowany pełnym rozwojem człowieka, zaczynając od dzieciństwa. Stąd rosnące znaczenie rozwoju samodzielnego, pracy nad własną wewnętrzną wolnością itp. Jest to jeden z kluczowych punktów całego tego sporu, czyli kwestia: czy człowiek ma określone cechy o charakterze esencjalnym, na podstawie których potrafi dokonywać autodeterminacji, czy też jest całkowicie determinowany przez otoczenie, które wyzwala w nim określony potencjał do zła lub dobra? Jakkolwiek by się rzecz miała, człowiek współczesny — w większości przypadków — nie chce słyszeć o tajemnicy rzeczywistości i siebie samego; nie chcąc wiedzieć, nie może się z tym faktem pogodzić i nie jest zdolny kontemplować faktu, że *nie wiemy*, pozostaje nam więc kontemplacja owej tajemnicy⁵⁰. Można powiedzieć, że w tym właśnie procesie następuje *istoczenie* się człowieka, kiedy świadomy jest tajemnicy (która wbrew Kołakowskiemu nie jest horrorem) i nie ucieka od niej w jakiegokolwiek „się”. Zgoda na tajemnicę wyzwala świadomość misterium, które oczywiście może manifestować się przez humor, radość, spotkanie, miłość i pasję itp.⁵¹ Jedyną więc „rzeczą samą w sobie” byłaby więc z tym, co faktycznie sensowne, a co przeczuwał na przykład L. Wittgenstein, jednak nie chciał

⁴⁷ Zasadniczym i genialnym błędem egzystencjalizmu była monologiczność, co wykazali dialogicy. Egzystencja ludzka nigdy nie dokonuje się w pojedynkę, ale zawsze w więzi z innymi, zaczynając od pepowiny.

⁴⁸ Por. L. Kołakowski. *Horror metaphysicus*, tłum. M. Panufnik, Warszawa 1990, s. 30. Najprawdopodobniej obszar tak zwanej rzeczywistości, w tym wypadku manifestującej się w człowieku, jest właśnie paradoksem, który w innym kontekście Leszek Kołakowski nazwał mianem *horror metaphysicus*.

⁴⁹ J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1998. Spór ten nie jest tylko sporem akademickim, ale dokonuje się na przykład przez spotkanie z Innym (o którym pisał swego czasu Ryszard Kapuściński w książce *Ten inny*, Kraków 2006.).

⁵⁰ Podejście takie określane bywa niekiedy „misterianizmem”, który to termin niesie z sobą mocno wartościujące stanowisko. Jakkolwiek byśmy patrzyli na egzystencję ludzką, zawiera się ona w sferze tajemnicy, o której tak przejmująco pisał jeszcze Blaise Pascal.

⁵¹ Bardzo interesująca i oryginalna koncepcja „pasjonaryzmu” Symotiuka jest równocześnie raczej elitarna.

przekroczyć progę, za którym istnieje możliwość partycypacji w nieskończonym. Logika konstatacji faktów ma tu zastosowanie w sensie niewyraźnego, którego werbalizacja — wbrew Wittgensteinowi — winna być jednym z podstawowych zadań filozofii, nawet jeśli „potomność” uznałaby taki wysiłek za niepotrzebny, a słowną ekspresję tego, co niewyraźalne za niezrozumiałą.

Tak więc postęp to przede wszystkim kwestia rozwoju osoby w jej wrażliwości i człowieczeństwie. Bez takiego procesu nie można mówić o rzeczywistym rozwoju, ale bardziej o „łamaniu” brzytwy Ockhama. Dlatego można sądzić, że doszliśmy nie tyle do „płynności”, ile do stanu aksjologicznej nierównowagi, co prowadzi do kaskadowych kryzysów na różnych polach⁵². Owa „płynność” niczemu nie służy z wyjątkiem dezorientacji i podejmowania się działań bezsensownych. Nie chcąc się przyznać do poważnych błędów oraz do zachwiania równowagi za pomocą redukcjonizmów praktycznych, cywilizacja konsumpcji nieuchronnie doprowadzi się do kryzysu najwyższej rangi, jakim jest kryzys człowieczeństwa. Wytwarza się sytuacja samobójcza, którego ofiarami będą przede wszystkim ci, którzy zostali zmarginalizowani w kontekście dominacji podwójnych standardów. Jednokierunkowość musi prowadzić do atrofii w innych obszarach.

Tak na przykład bardzo dużo mówi się na temat właściwości fizycznych, na temat maksymalizacji *fitness* (MF), budowania „społeczeństwa wiedzy”⁵³, kształtowania „umiejętności”, natomiast pomija się rozwój psychiki w obszarze odkrywania sensu życia poprzez wartości duchowe, związane z bezinteresownością, prawdą, miłością i dogłębnie pojętą wolnością. Sfera ta to największe i najważniejsze umiejętności mądrego, sensownego i twórczego życia.

Na pewno nieodzowna wydaje się aksjologiczna równowaga. Powinna ona oznaczać przywrócenie sprzyjającej rozwojowi hierarchii wartości nie tylko do życia indywidualnego, ale również społecznego. Przywrócenie nie znaczy oczywiście cofnięcia się, ale zachowanie tego wszystkiego, co pozwoliło nam wypracować standardy praw człowieka, jego godności, wolności itp. Oznacza to, że wszelkie przepisy, regulacje i związane z nimi instytucje powinny bazować na integralnym rozumieniu człowieka, uwzględniającym jakościowe czynniki jego egzystencji, szczególnie te, które związane są ze światem duszy i ducha. Aktualnie czynniki te bazują na monistycznym ujęciu, które całość doświadczenia człowieka sprowadza do elementów ekonomicznych, związanych z funkcjonalnością w społeczeństwie oraz ze zdolnością do konsumpcji dóbr związanych z potrzebami drugorzędnymi. W konsekwencji życie społeczne staje się aksjologicznie nierównoważone, co prowadzi do różnego

⁵² Diagnoza Baumana w moim przekonaniu jest dość powierzchowna, mimo przenikliwych analiz socjologicznych, jakich ten autor dokonał. Gdyby trzymać się konsekwentnie metafory „płynności”, to można powiedzieć, że pod powierzchnią oceanu płynność minimalizuje się. Im głębiej więc schodzimy, tym owej płynności jest mniej; sama więc płynność wyznaczona jest przez określoną niezmienność. Płynność doprowadzona do skrajności musi prowadzić do samodestrukcji i kresu istnienia jakiegokolwiek struktury dynamicznej.

⁵³ Postulat społeczeństwa wiedzy wydaje się sprzeczny z postulatami tworzenia społeczeństwa pluralistycznego, w którym pewne odłamy (na przykład mafie, gangi, uchodźcy) wcale nie są zainteresowane wiedzą, ale władzą i dominacją. Można więc uznać ów postulat za element propagandowy.

rodzaju patologii zarówno w rodzinie, jak i w pracy⁵⁴. Konsekwencje sprowadzania doświadczenia człowieka do rzekomo jedynych właściwości mogą prowadzić do rozstrzygnięć, które zarysowują w swoich pracach transhumanści (Kurzweil, Bostrom, Moravec, Harari i inni); rozstrzygnięcia te mogą jednak stanowić tylko podłoże totalitarnych ideologii, w których uzasadnia się na przykład konieczność aborcji, eutanazji, sterylizacji, medykalizacji itp.

Jeśli jednak człowiek ma ukryty potencjał autodeterminacji, może go uruchomić w sytuacji wysokiego poziomu rozwoju duchowego, który został zanegowany przez naukę, a aktualnie zdaje się pojawiać ponownie między innymi dzięki pracy Zohar i Marshall oraz naukowcom z grupy Open Sciences⁵⁵. Inaczej mówiąc, rozwój człowieka powinien dokonywać się harmonijnie na kilku poziomach, o czym wiedzieli już starożytni Grecy. Tymczasem edukacja utknęła, jak się wydaje, głównie w narzuconej wiele lat temu formie quasi-oświeceniowego modelu kształcenia opartego głównie na wywyższeniu wartości „rozumu”, którego racjonalne użytkowanie ma być wizytówką człowieka cywilizowanego (por. Zybertowicz, Kahneman), podczas gdy media i przemysł rozrywkowy, nic sobie z tego nie robiąc, lansują model umysłu prymitywnego, egocentrycznego, zdominowanego przez przyjemności itp. Media, w tym także nowe media, w zdecydowanej większości traktują człowieka poniżej jego godności, bez szacunku dla jego wolności i integralności.

Być może więc problem nie leży w technice, o ile nie jest ona niebezpieczna ze swej natury, a niekiedy ludzkich intencji (jak technika wojenna), ale w wykorzystywaniu psycho- i socjotechnik w celu ukształtowania młodego umysłu; umysł ten zwykle nie potrafi bronić się przeciw owym manipulacjom. Edukacja właśnie powinna przynosić współcześnie nie tyle wiedzę, ile narzędzia, nie tyle informacje, których jest nadmiar, ile sztukę myślenia krytycznego i samodzielnego (por. na przykład *Summerhill* A.S. Neilla). Przede wszystkim zaś musi być spersonalizowana w znaczeniu nawiązania więzi wychowawcy z wychowankiem, w ramach której przekonana się co do tego, jak wielką stanowi osobową wartość dla siebie i otoczenia. Wychowanek powinien znaleźć się w orbicie relacji, które nie są tylko formalne, ale realne. Brak takich relacji wyzwala sytuację, że dziecko poszukuje relacji i więzi wirtualnych, pozorowanych, wyalienowanych. W ramach tych quasi-relacji nie odnajdzie jednak siebie, a stworzy sobie nierealny obraz życzeniowy. Jest doskonałym kandydatem na bycie członkiem społeczeństwa ofiar propagandy i diaspory internetowej, która jest tylko siatką iluzji, psychologicznych i społecznych symulaków. Niezbędne są relacje i więzi rzeczywiste, a nie stworzone w świecie „awatarów” (które tak gloryfikuje wspomniany M. Ostrowicki). Dokonuje się to poprzez miłość, empatię, zaufanie, wiarygodność czy autentyczność. Oprócz tych umiejętności, (zwanymi przez technokratów „miękkimi”!), konieczne jest raczej kształcenie samodzielności odczuwania i myślenia, rozwój wrażliwości moralnej itp. Najbardziej „twardą” umiejętnością jest przecież sztuka mądrego, rozwojowe-

⁵⁴ Feliks Koneczny porównywał społeczeństwo do organizmu. Metafora ta dobrze oddaje sytuację, gdy zaburzona aksjologiczna równowaga wyzwala wiele różnego rodzaju patologii — chorób, które toczą organizm społeczny, przyczyniając się do jego śmierci. Chory organizm absorbuje różnego rodzaju patogeny, którego niszczą niejako od wewnątrz, a następnie uśmiercają.

⁵⁵ www.opensciences.com (dostęp: 7.09.2019).

go, głębokiego i sensownego życia. Umiejętności instrumentalne są potrzebne tylko w przypadku, jeśli społeczeństwo pojmuje na wzór technokratycznego roju, który zilustrowano w filmie *Equilibrium* (2002) Kurta Wimmera.

Celem życia społecznego nie jest wypracowanie jak największego dochodu materialnego (którego beneficjentami są często nie ci, którzy go wypracowali), ale realizacja wartości uważanych w danej epoce za kluczowe, należące do sfery transcendowania, którą można uznać za *sacrum*. Wszelkie *profanum* powstaje dla jakiegoś *sacrum*. Wszelkie *sacrum* uzasadnia *profanum*. Samo *profanum* jednak może stać się *sacrum*, kiedy jest obiektem kultu (czego archetypem jest biblijny Złoty Cielec). *Profanum*, a więc również technika, jest tylko środkiem do realizacji *sacrum*. Można więc postawić hipotezę, że każda odmiana redukcjonizmu prowadzi do odwrócenia hierarchii wartości, w której elementy mające wspierać rozwój stają się ważniejsze niż on sam. Zasklepienie się w technice, określane niekiedy mianem „kokonu”, może być przyczyną samobójstwa cywilizacji⁵⁶. Dotyczy to również edukacji. Technika coraz częściej przejmuje rolę „edukatora”, zwykle niezamierzonego, jednak w epoce mediów elektronicznych tradycyjna forma edukacji wymaga dość istotnych korekt. Edukacja musi zacząć odchodzić od modelu przekazującego wiedzę na model kreujący rozumienie wiedzy, wymianę doświadczeń, spotkanie osób w imię człowieczeństwa. Przeintelektualizowane i niespójne programy „nauczania” mające rzekomo prowadzić do rozwoju różnych „umiejętności” i „kompetencji społecznych” prowadzą do powiększania istniejącego chaosu oraz niespójności myślowej. Równocześnie pragnie się „zoptymalizować” człowieka przez kształcenie wąsko-specjalistyczne, które tylko pogłębia nasilający się kryzys człowieczeństwa. Uczy się szacunku do wytworów techniki, który graniczy z rodzajem bałwochwaltstwa, oraz w sposób mniej lub bardziej subtelny obniża się autorytet nauczycieli i wychowawców. Natomiast medialna walka o widza prowadzi do nieopanowanego propagowania antywzorców zwanych „celebrytami”. Media stają się bardziej opinio-twórcze (dla istot, które utknęły w „kokonie”) niż mądry wychowawca i nauczyciel — często współcześnie ośmieszany i marginalizowany.

„Nasylenie” wytworami technicznymi codziennego życia powoduje, że człowiek nadmiernie się od nich uzależnia i specjalizuje. Proces technicyzacji i technokracji można określić mianem *tech-feedback*⁵⁷, gdzie technika i technologie zaczynają w coraz większym stopniu wchodzić w swoistą spersonalizowaną interakcję o doświadczenie człowieka podlega „technicyzacji” przez „pęczniejące” symulakra technologiczne, w jakich przyszło żyć społeczeństwom „ponowoczesnym”. Związana z tym „ergonomizacja” może prowadzić jednak do zupełnie nieoczekiwanych kon-

⁵⁶ M. Ostrowicki (Sidey Myoo), *op. cit.*, s. 51. Wprawdzie Ostrowicki postrzega bezkrytycznie ów iluzoryczny kokon jako coś bardzo pozytywnego, co ma być przyszłością niemal wszystkich, to równie dobrze można w owym „kokonie” widzieć coś negatywnego, co musi zostać zrzuczone, aby człowiek mógł faktycznie się rozwinąć. Istoty z kokonu technologicznego są słabe, zależnione, uwarunkowane i uzależnione. Nikt inny jak Arnold Toynbee powiedział, iż „cywilizacje nie giną, one popękują samobójstwem”.

⁵⁷ J. Wadowski, *Transcendencja czy reizacja? Tech-feedback jako wyzwanie dla człowieczeństwa w perspektywie godności i wolności*, [w:] *Filozofia i technika*, J. Sobota, G. Pacewicz (red.), Olsztyn 2017, s. 223–239.

sekwencji, nie tylko uzależniając człowieka, ale pozbawiając wszelkiej inicjatywy i satysfakcji z działania, mimo że wyzwala działania symulowane.

Każdorazowo gdy z powodu różnorodnych partykularizmów, manipulacji i ideologizacji będziemy wychodzić od wąskiego rozumienia człowieka, będzie to prowadzić do różnego rodzaju powikłań na poziomie działań praktycznych, tak skwapliwie dzisiaj oddzielanych od tego, co ogólne i teoretyczne. Na przykład w prognozach i ujęciach zmarłego niedawno prof. Stefana Symotiuka znajdujemy wiele celnych i trafnych uwag, a nawet pełnych programów oraz interpretacji. Komunitaryzm pasjonarny tego filozofa jest na pewno interesującym, godnym analizy projektem filozoficznym i społecznym, jednak powieliła on błędy zarówno socjologizmu, jak i indywidualizmu. Przede wszystkim żaden człowiek nigdy nie spełni się w sferze materialnej, jak zdaje się sugerować Symotiuk⁵⁸; natomiast faktem jest, że informacja odgrywa już dzisiaj rolę decydującą, ponieważ to w sferze koncepcyjnej, z pomocą sztucznej inteligencji, człowiek jest w stanie zaprojektować bardzo wiele, chociaż jeszcze nie wszystko. I w tym kontekście należy zgodzić się z koncepcją „nowego progresizmu” Symotiuka, ale niekoniecznie w tym znaczeniu, w jakim rozumiał ją autor. Trudno też zgodzić się z tezą, iż zasadniczym warunkiem udanego życia jest przekonanie, że jest się w czymś nieprzeciętnym czy wybitnym, tym bardziej że łatwo tutaj o różnorodne nieporozumienia i psychologiczne przekłamania⁵⁹. Czy z tego wynika, że życie osoby, która nie jest wybitna w jakiejś kwestii jest nieudane? Czy przeciętność musi oznaczać, że nie jest się w niczym wybitnym? Kto i za pomocą jakich kryteriów ma określać „wybitność” jakiejś jednostki? Inaczej mówiąc, teza o wybitności jednostki jako kryterium udanego życia jest historycznym pomysłem ponowoczesności, tym bardziej że w różnych epokach różnie określano ową „wielkość” czy też wybitność człowieka. Podobnie nie można twierdzić, że „Kopernik był lepszym astronomem niż Ptolemeusz, Einstein lepszym fizykiem niż Newton...”⁶⁰. Stawiając takie tezy, Symotiuk zapomina o kontekście społecznym i historycznym życia tych wybitnych naukowców. Sugerowanie, że ktoś jest „lepszym” astronomem czy fizykiem poza owym kontekstem, nie wydaje się zasadne. Wracając jednak do kwestii udanego życia, sądzę, że kluczowa nie jest „wybitność”, ale *wewnętrzne* poczucie sensu życia czy spełnienia, któremu to zagadnieniu poświęcił swoje badania i całą twórczość Victor E. Frankl⁶¹, a które manifestuje się właśnie na poziomie ewolucyjnie nowej, najwyższej z inteligencji, czyli inteligencji duchowej⁶². Niedocenienie

⁵⁸ S. Symotiuk, *op. cit.*, s. 228.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 230.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ Por. np. V.E. Frankl, *Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu*, tłum. A. Wolnicka, Warszawa 2012. Można powiedzieć, że podstawowym „instynktem”, który ma człowiek jest „instynkt” sensu. Wszelkie działania, jakich dokonuje, podejmowane są ze względu na przekonanie, iż mają one, z bardziej czy mniej uświadomionego powodu, określony sens.

⁶² Por. S.C. Michałowski, *Inteligencja duchowa i jej rozwój: myślenie jednoczące a medytacja psychagogiczna*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Pedagogika” 23, 2014, s. 49–75, http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Prace_Naukowe_Akademii_im_Jana_Dlugosza_w_Czestochowie_Pedagogika/Prace_Naukowe_Akademii_im_Jana_Dlugosza_w_Czestochowie_Pedagogika-r2014-t23/49-75pdf (dostęp: 24.06.2018). Ten świetny i wyczerpujący tekst stanowi dobry przykład implementacji zagadnienia inteligencji duchowej. Sami redukcjoniści będą oczywiście kwestionować istnienie inteligencji

inteligencji duchowej wyzwała wiele mechanizmów patologicznych, które prowadzą do ogromnych strat indywidualnych i społecznych, w sensie zarówno finansowym, materialnym, jak i sferze „kapitału” ludzkiego.

Kończąc, sądzę, że człowiek tak zwanej późnej nowoczesności stanie prędzej czy później przed dylematem, który polega na tym, że nie da się już dłużej praktykować intelektualno-duchowej alienacji i kreacji pozorów, w związku z czym pojawia się potrzeba i konieczność rozwoju umysłowego i duchowego (o czym świadczą popularność różnorodnych nauczycieli, takich jak: Krishnamurti, Osho, Tolle i inni). Obserwacja tak zwanych społeczeństw bogatych zdaje się sugerować, iż po uzyskaniu odpowiednich zasobów i po fazie nadkonsumpcji stają one przed ścianą całkowitego znudzenia, deaktywizacji i zaniku instynktu samozachowawczego, po których następuje ich destrukcja i powolna śmierć (podobnie jak w słynnym eksperymencie J. Calhouna⁶³). Nie jest jednak wcale oczywiste, czy mechanizm ten będzie się zawsze powtarzał. Jest możliwe, że nieliczni odkrywają ścieżkę sensu jako nieustającą transcendencję w głąb, poza sferą behawioralną, która tak naprawdę jest wtórna.

Bibliografia

- Białek J., *Tech. Krytyka rozwoju środowiska technologicznego*, Warszawa 2017.
- Böhme G., *Cywilizacja naukowo techniczna*, „Filozofia i Nauka. Studia filozoficzne i interdyscyplinarne” 2, 2014, s. 407, http://filozofiainauka.ifispan.waw.pl/wp-content/uploads/2014/08/Boehme_403-419.pdf (dostęp: 2.04.2017).
- Buksiński T., *Etyka ewangeliczna*, Poznań 2012.
- Delsol Ch., *Kim jest człowiek. Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*, tłum. M. Kowalska, Kraków 2011.
- De Marco D., Wiker B.D., *Architekci kultury śmierci*, tłum. G. Waluga, Warszawa 2004.
- Frankl V.E., *Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu*, tłum. A. Wolnicka, Warszawa 2012.
- Golka M., *Cywilizacja współczesna i globalne problemy*, Warszawa 2012.
- George S., *Czyj kryzys, czyja odpowiedź*, tłum. L. Mazur, Warszawa 2011.
- Hagin K.E., *Potrójna natura człowieka*, tłum. T. Sabatowicz, Szczecin 2010.
- Harari Y.N., *Homo deus. Krótka historia jutra*, tłum. M. Romanek, Kraków 2018.
- Kapuściński R., *Ten inny*, Kraków 2006.
- Kołąkowski L., *Horror metaphysicus*, tłum. M. Panufnik, Warszawa 1990.
- Koneczny F., *O ład w historii*, Wrocław 1999.
- Koneczny F., *O wielości cywilizacji*, Warszawa 2002.

duchowej, której odkrycie jest wielkim osiągnięciem badaczy, zaproponowali ją niezależnie od jakichkolwiek wierzeń religijnych na podstawie materiału obserwacyjnego i empirycznego. Profesor Symotiuk dotknął w swojej wypowiedzi bardzo istotnej kwestii, jednak ujął ją — w moim przekonaniu — zbyt socjologizująco, lekceważąc nieco wspomniany poziom inteligencji duchowej. Broniąc jednak samej koncepcji pasjonaryzmu, trzeba powiedzieć, że koncepcja człowieka niespokojnego zawiera *implicitie* poszukiwanie transcendentnego sensu istnienia.

⁶³ Por. http://www.physicsoflife.pl/dict/calhoun%27s_experiment.html (dostęp: 26.08.2018).

- Michałowski S.C., *Inteligencja duchowa i jej rozwój: myślenie jednoczące a medytacja psychagogiczna*, „Prace naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Pedagogika” 23, 2014, s. 49–75, http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Prace_Naukowe_Akademii_im_Jana_Dlugosza_w_Czestochowie_Pedagogika/Prace_Naukowe_Akademii_im_Jana_Dlugosza_w_Czestochowie_Pedagogika-r2014-t23/49-75pdf (dostęp: 24.06.2018).
- Mumford L., *Mit maszyny*, t. 1, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa 2012.
- Noble D.F., *Religia techniki. Boskość człowieka i duch wynalazczości*, tłum. K. Kornas, Kraków 2017.
- Ostrowicki M. (Sidey Myoo), *Ontoelektronika*, Kraków 2013.
- Popkiewicz M., *Świat na rozdrożu*, Katowice 2013.
- Postman N., *Technopol. Tryumf techniki nad kulturą*, tłum. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 1995.
- Skolimowski H., *Technika a przeznaczenie człowieka*, Warszawa 1995.
- Skrzydlewski P., *Cywilizacja*, w *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, <http://www.bu.kul.pl/files/57/wydzial/biblioteka/cywilizacja.pdf> (dostęp: 16.04.2017).
- Symotiuk S., *Kultura, cywilizacja, barbarzyństwo. Eseje historyzoficzne*, Lublin 2014.
- Tatarkiewicz W., *Parerga*, Warszawa 1978.
- Technologia kultury*, J. Kępińska (red.), <http://dzikiezycie.pl/archiwum/1997/czerwiec-1997/technologia-kultury> (dostęp: 13.04.2018).
- Tischner J., *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1998.
- Wadowski J., *Transcendencja czy reizacja? Tech-feedback jako wyzwanie dla człowieczeństwa w perspektywie godności i wolności*, [w:] *Filozofia i technika*, J. Sobota, G. Pacewicz (red.), Olsztyn 2017, s. 223–239.
- Zohar H., Marshall I., *Inteligencja duchowa. Najwyższa z inteligencji*, tłum. P. Turski, Poznań 2001.
- Zybertowicz A., *Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat*, Kraków 2015.